

# GŁOS WOLNYCH

BEZPŁATNY BIULETYN

DAJEMY DO MYŚLENIA

## Oświatowa Kasandra

Tym wszystkim, którzy wciąż są zszokowani, w jak czarnym dołku znaleźli się uczniowie, chciałam zwrócić uwagę, że w ramach takich grup jak „Nie Dla Chaosu w Szkole”, „Rodzice przeciw reformie edukacji” czy „Zatrzymać Edukoszmar” od ponad trzech lat ostrzegaliśmy, czym dokładnie grozi „reforma” edukacji w wydaniu Anny Zalewskiej. Ponieważ nasze zapowiedzi brzmiały katastroficznie, mogliśmy wydawać się taką mitologiczną Kasandrami, która miała dar przepowiadania przyszłości, ale też ciążyła na niej taka klątwa, że nikt w jej przepowiednie nie wierzył.

W zasadzie całe nasze czarnowidztwo właśnie się sprawdza. Mówiliśmy, że podstawy programowe i podręczniki pisane były na łapu-capu, i rzeczywiście są niespójne, z masą niepowiązanej, dość przypadkowej wiedzy. Ostrzegaliśmy, że nauczyciele będą zwalniani i jest źle, ale niestety najgorsze jeszcze przed nimi. Nawet nie wspominam o czołowym zderzeniu ósmoklasistów i absolwentów gimnazjów w pierwszych klasach liceum, czyli o kumulacji roczników – tu też najgorsze jeszcze przed nimi, a dopiero teraz powoli do wszystkich zaczyna docierać groza tego, co się zaraz stanie.

Również ostrzegaliśmy, że ta destrukcja jest głównie wymierzona w samorządy, żeby rząd mógł obciążyć je kosztami i zwalić na nie efekty swojej demokracji. Ludzie mieli chyba się wkurzyć na samorządy we wrześniu 2018 r. i w listopadzie wybrać PiS. Tyle, że ten plan

za bardzo nie wyszedł, bo samorządy tak się spięły, że wygospodarowały pieniądze i przeprowadziły zmiany z sumiennnością godną lepszej sprawy. Dla PiS-u jest to groźne, bo bigos, który narobili rządzący, zamiast pomóc im w wyborach samorządowych teraz może poważnie zaszkodzić im w parlamentarnych.

Tymczasem cały ten chaos w największym stopniu spadł na nauczycieli. W końcu nie wytrzymali i podnieśli bunt. Wszyscy myśleli, że nauczyciele, wyznaczając termin strajku na czas egzaminów końcowych, trzymają władzę za gardło. Tymczasem dla PiS-u najwyraźniej jest to jak wybawienie, bo wrześnieowy chaos będzie można zwalić na nauczycieli. Przypomnę, niczym mityczna Kasandra: kolejni nauczyciele będą tracić pracę, bo gimnazjów już nie będzie. Natomiast ci w liceum będą przechodzić swoiste rozdwojenie jaźni, próbując równocześnie uczyć dwa rodzaje pierwszych klas – tych po pełnym programie gimnazjum i po naprędce skleconym, ośmioletnim programie podstawówki. A wszystko to po nierównej walce o miejsca w liceach między absolwentami gimnazjów i młodszymi kolegami z podstawówek.

Więc nie należy się dziwić, że rząd tylko pozoruje próby porozumienia. Teraz nadzieja w tym, że społeczeństwo nie da sobie wmówić, iż nauczyciel to terrorysta, który bierze za zakładników swoich własnych uczniów. Tymczasem nauczyciel, który ostatnie trzy lata spędził, przeprowadzając ich przez



meandry pseudoreformy edukacji, zrobił wszystko, żeby im nie zaszkodzić. Problem w tym, że rząd stawia go pod ścianą i nie daje mu wyjścia.

W trakcie strajku słyszałam wiele porównań do antycznej tragedii i sytuacji, z której nie ma dobrego wyjścia: utrzymać strajk i nie klasyfikować – może to oznaczać odroczenie lub nawet przekreślenie matur, zrezygnować zaś ze zstrajku – to klęska możliwości naprawy obecnego chaosu w edukacji. Chyba że – inaczej niż w przypadku greckich tragedii – klątwa się cofnie, społeczeństwo zrozumie, o co naprawdę idzie gra i stanie murem za nauczycielami.

Karolina Janczukowicz

## Koalicja zjednoczonej nadziei

Słowa „jedność opozycji” były od wielu miesięcy odmieniane przez wszystkie przypadki. Powiedziano i napisano już tak wiele, że kiedy wreszcie zaistniała, niewielu uwierzyło, że to dzieje się naprawdę. Koalicja Europejska dopiero zaczyna pisać swą historię, ale doczekała się już jednak takiej krytyki, że mogłaby już teraz dokonać żywota. Ot, tak po nasze-

mu, po polsku i z chrześcijańskim miłosierdziem przykładają jej w najlepsze tak przeciwnicy, jak – i to jest najsmutniejsze – zwolennicy demokracji, często ci, co tak gorliwie apelują o opamiętanie i jedność w obliczu „pelzającej dyktatury”.

A więc, czy KE to szansa, na którą czeka wielu z nas? Czy też – jak

wieszczą jej krytycy – jest kolejnym projektem PO, chcącej skonsumować pomniejsze opozycyjne przystawki? Ja wierzę, że tym pierwszym i liczę, że najbliższe tygodnie to potwierdzą. Czy jestem jedynie niepoprawnym optymistą? Myślę, że lata wolności po roku '89 dały nam wiele, wciąż jednak musimy

**Dokończenie na str. 2**

# Koalicja zjednoczonej nadziei

Dokończenie ze str. 1

się sporo nauczyć. Szczególnie, by doceniać nas samych i wierzyć, że potrafimy mierzyć się z wielkimi przeciwnościami. Potrzebne jest nam takie polskie: „Yes, we can”.

Czy dziś w Europie, pełnej wszelkich ...izmów, ale i ksenofobii oraz polityków uprawiających cyniczny populizm bez zastanowienia, czym to grozi, mamy przykłady koalicji mogących zatrzymać igranie ogniem nad rozlanym po całej Europie nacjonalistycznym paliwem? Niestety nie, a nam się to udaje. Historia zaś uczy, że w naprawdę trudnych chwilach nam, Polakom, udawało się dokonywać rzeczy niewyobrażalnych, szczególnie tu, na Pomorzu i w Gdańsku. Protesty robotników wsparte przez studentów i inteligencję, sprytnie prowadzone negocjacje z komunistyczną władzą, które doprowadziły do bezkrwawego upadku systemu w Polsce, a później w naszej części Europy, są tego najlepszym przykładem. Kto wtedy w taki scenariusz wierzył?

Dziś koalicja jest tak szeroka jak miara naszych możliwości. Od liberałów i konserwatystów przez centrum i socjalistów aż do wyrazistej lewicy. Jest projektem prawie niemożliwym lub niewyobrażalnym dziś w Europie, a jednak u nas już istniejącym i budzącym nadzieję.

Wielu obawia się co prawda, że będzie to koalicja jednej,

dominującej partii. Ja uważam, że to OD NAS zależy, jak będzie wyglądać jej kształt. Przy urnach to MY zdecydujemy, czy będzie bardziej pomarańczowa, niebieska czy zielona, nie marnując przy tym głosu. Pierwszy raz od dawna mamy możliwość wyboru „swojej” reprezentacji, nie tracąc szansy odebrania władzy tym, którzy niszczą dziś Polskę w tak wielu

obszarach.

Sławomir Sierakowski z Krytyki Politycznej napisał, że „...powstanie KE to ewenement na skalę europejską. Za granicą zaczyna być traktowany jako wzorzec opozycji w walce z populistami”. Także Janusz Lewandowski, wieloletni europoseł, twierdzi, że wiara w taki scenariusz znacząco wzrosła w Europie właśnie po powstaniu naszej KE. Dostrzeżmy to i my, bo nadzieja na zmiany w Polsce jest ogromna. Po 3 latach katastrofalnej polityki zagranicznej i wewnętrznej mamy szansę na przekonanie nas samych, ale i Europy, że jesteśmy normalnym, przemyślanym i cywilizowanym krajem; krajem, któremu przytrafiają się błędy i potknięcia takie jak obecne rządy, ale potrafiącym jednak je naprawiać i wyciągać wnioski.

Jesteśmy społeczeństwem, dla którego symbole mają ogromne znaczenie. Dlatego wierzę, że i tym razem przemiana roku 1989 będą symbolem-przewodnikiem na dziś, a rok 2019 kolejnym, wielkim w naszej historii. Skorzystajmy z tej szansy i wybierzmy mądrze. Miejmy jednak w pamięci inne słowa Janusza Lewandowskiego: „PiS z pewnością w kampanii będzie mówił, że chce naszego dobra. Nie dajmy go sobie odebrać”.

Marek Weryszko



## KONKURS DLA CZYTELNIKÓW I kto to powiedział?

1. Nawet pijany mąż na mocy powinności małżeńskiej ma prawo domagania się od żony współżycia seksualnego (...) Sfera seksualna niesie również wymiar krzyża.
2. Nauczyciele nie mają obowiązku życia w celibacie. W związku z powyższym także transfery, które są dzisiaj dokonywane na przykład dla polskich rodzin, 500 plus, też dotyczą nauczycieli.

3. Dzieci chore umysłowo do szkół wprowadza się celowo, aby obniżyć poziom edukacji. Nie może być tak, że my godzimy się na bredzenie idioty. Posyłanie idioty do szkoły to jest katorga dla tego debila.
4. Jarosław Kaczyński jest jak Piłsudski. Dla siebie nic, wszystko dla Polski.

5. Jarosław Kaczyński to stuprocentowy cynik. Fanatyczna wiara w słusność celów usprawiedliwia w jego oczach sięganie po dowolne środki. Nie ma w polskiej polityce człowieka równie bezwzględnego niż on.

**Rozwiązanie na str. 8**

Wydawca: Region Pomorski KOD ISSN 2543-9030 Redaktor Naczelny: Tomasz Bemben  
Głos Wolnych tworzą: A. Bdzikot, T. Bemben, A. Chmielewski, P. Ejsmont, B. Goworowska-Milewska, T. Jabłoński, K. Janczukowicz, I. Kulikowska, M. Przyłipiak, M. Weryszko.  
Adres redakcji: ul. Jana z Kolna 8, 80-864 Gdańsk. Kontakt: gloswolnych.redakcja@gmail.com  
Gdańsk, 02.05.2019 Druk: Z.P. ALEXANDER Chwaszczyno Numer 3/2019  
Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian i skracania nadsyłanych tekstów



## Do Europy czy do Rosji?

Mam znajomych w każdym kraju Europy. Co roku, z racji wykonywanego zawodu oraz zamiłowania, startuję w kolarskich mistrzostwach świata dziennikarzy. Moi przyjaciele po fachu i kole pozwalają mi zrozumieć dzieje Ukrainy, Rosji, Włoch, kłopoty Grecji czy otwartości społeczeństwa Belgii. Józek ze Lwowa opowiada mi o Odessie, bo tam się urodziła moja babcia. Z Anielem z Saragossy dyskutujemy o okrucieństwie motywów w sztuce sakralnej. Z Ivano, którego dziadek uciekł przed bolszewikami z Krymu do Piemontu, piekłem nocą chleb. Daniel z Paryża nauczył mnie robienia ciasteczek-makaronów. Z Cesare z San Marino rozmawiamy o sile miejscowej drużyny piłki nożnej. Burmistrzowie belgijskich miasteczek Roeselare oraz Rumbek opowiadali mi kiedyś o kulcie Belgów dla generała Maczka. Christian z Klagenfurtu lata temu nauczył mnie obsługiwać bankomat. Łódzki mistrz świata, Leonardo Ceschin z Pordenone, wypytywał mnie, jak się w Polsce robi gofry. Inny światowej sławy łodziarz, Vetulio Bondi z Florencji, przekonywał mnie o pożytku z mieszania się kultur. Mam też kilku znajomych w Czechach i przy piwie mówili mi, że nie rozumieją, dlaczego śmiejemy się z ich języka, bo dla nich polski jest tak samo śmieszny. Ze znajomym Holendrem roz-

prawiamy o szczęśliwych krowach hodowanych bezstresowo. Kiedy zaś otwarto przygraniczny ruch z Królewca do Polski, bardzo wielu zwykłych Rosjan zaczęło bywać w Trójmieście. Ci, z którymi rozmawiałem, byli zdumieni, że można żyć inaczej niż w Rosji.

Napisałem o moich dalekich i bliskich znajomych, by pokazać, że Unia Europejska to nie tylko korzystny dla nas transfer pieniędzy, ale przede wszystkim coś, czego nie można przeliczyć na gotówkę, mianowicie wielka wymiana myśli oraz kultur. Powoduje ona, że społeczeństwa rozwijają się, znajdują wzajemne zrozumienie dla innych zachowań czy obyczajów. To zaś oddala strach przed nieznanym, osłabia nacjonalizm i buduje wspólnotę opartą na wzajemnym szacunku.

A gdyby tego nie było? Nie nauczyłbym się wielu rzeczy, a moi przyjaciele nie dowiedzieliby się czegoś ode mnie. Nasze kontakty byłyby na pewno utrudnione przez granice, wize i cła, a za połączenia telefoniczne płacilibyśmy jak za zboże. Każde z naszych państw pojedynczo byłoby słabe wobec wielkich globalnych koncernów i światowych mocarstw. Bylibyśmy osobno niezdolni do podjęcia wielu ważnych przysług, takich jak sztuczna inteligencja, zmiany klimatyczne czy zatrucie środowiska.

A Polska? Duchowo stoczylibyśmy się w otchłań średniowiecznego katolicyzmu. Demokracja, solidarność społeczna, wolność przestałyby być wartościami. Najpierw do mody wróciłyby niemieckie kawały o „polnische Wirtschaft” i polskie bzdury o Francuzach, co nie umieją posługiwać się sztucami, a potem wzrosłoby zagrożenie konfliktami, których korzenie sięgałyby wieki wstecz.

Więc zastanówmy się głęboko nim oddamy swój głos w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Bo PiS czy Korwin-Mikke oraz narodowcy idą tam po to, żeby rozwalić jedność i siłę Europy (ale jednocześnie i po to, by czerpać materialne profity związane z wynagrodzeniem i dietami płaconymi w euro). A już dzisiaj obecny rząd postawił nasz kraj na marginesie. Czy ktoś w Europie potraktował poważnie polski plan rechrystianizacji Europy? Czy europejscy podatnicy będą chcieli jeszczełożyć pieniądze na państwo gwałcące prawo i nie mające polityki rolnej na miarę XXI wieku? Z kim jeszcze pisowski rząd nie skłócił się w Europie? Pozostali mu faszystowscy sojusznicy z Włoch czy Hiszpanii mający podobne zamiary wobec zjednoczonej Europy. PiS w UE to pozwolił polexit i wepchnięcie nas w ręce Putina.

*Piotr Ejsmont*

---

## Akcja Ewakuacja

26 maja będziemy wybierali naszych przedstawicieli w Parlamencie Europejskim. Będzie to też pojedynek między PiS-em i jego przybudówkami, a Koalicją Europejską i Wiosną Roberta Biedronia. Przypatrzmy się, jaką ekipę wystawia obecna władza i za co uhonorowano jej kandydatów. Oto niektórzy z nich:

**Anna Zalewska** – za zdemolowanie polskiej oświaty i wprowadzenie chaosu w szkołach (szczególnie od 1. września tego roku);

**Beata Szydło** – za wyrzucenie flag europejskich z kancelarii rządu, przegraną 1:27 w wyborach Przewodniczącego Rady Europejskiej, „nicnierobienie” przez 1,5 roku jako wicepremier ds. społecznych i klęskę w rozmowach ze strajkującymi nauczycielami;

**Beata Kempa** – za niepublikowanie wyroków Trybunału Konstytucyjnego i kpiny z pomocy humanitarnej dla uchodźców;

**Elżbieta Rafalska** – za arogancję wobec strajkujących niepełno-

Ludzie, którzy głosują na nieudaczników, złodziei, zdrajców i oszustów nie są ich ofiarami.

Są ich współnikami.

*George Orwell*

sprawnych i ich opiekunów;

**Witold Waszczykowski** – za zniszczenie polskiej dyplomacji, osłabienie naszej pozycji w Europie i odkrycie państwa San Escobar;

**Patryk Jaki** – za ustawę o IPN, która skłóciła nas z USA i Izraelem i musiała być kilkakrotnie nowelizowana, za nieudolność komisji ds. reprivatyzacji w Warszawie (do tej pory nie zwrócono żadnej kamienicy właścicielom);

**Krzysztof Jurgiel** – za rozwalenie słynnych na cały świat stadnin koni w Janowie i Michałowie i praktyczne zamrożenie sprzedaży ziemi na wsi (z wyjątkiem Kościoła);

**Jarosław Sellin** – za wrogię przejęcie i deformację Muzeum II Wojny Światowej, walkę z ECS-em

i za TVP Jacka Kurskiego;

**Joachim Brudziński** – za kolizje i wypadki rządowych limuzyn i balagan w Służbie Ochrony Państwa oraz za „komunistów i złodziei” pod adresem protestujących obywateli.

Jak widać partia rządząca nie tylko nie ukarała tych ludzi za dokonane zniszczenia, łamanie prawa, nieudolność i bezwstyd. Przeciwnie, zostali nagrodzeni wysokimi miejscami na listach kandydatów do PE i pewnie niektórzy z nich załapią się na tę pięcioletnią posadę, dobrze płatną w euro. Zapewni im to też czasową bezkarność po przegranych wyborach parlamentarnych. I być może o to chodzi im najbardziej.

*Tadeusz Jabłoński*

# Europa chrześcijańska, czyli jaka?

Politycy PiS-u chętnie mówią o tym, że kochają Europę, ale nie taką, jaka jest teraz, lecz taką, która by się opierała na chrześcijańskich wartościach. O taką będą walczyć, o taką chcą zabiegać. W uszach ich zwolenników brzmi to zapewne dobrze, ja jednak, nie będąc ekspertem w sprawach Kościoła, chciałbym zapytać publicznie, co to dokładnie znaczy? W szczególności interesują mnie obszary, będące przedmiotem konfliktu w ciągu ostatnich czterech lat.

Czy więc zgodna z wartościami chrześcijańskimi jest zasada trójpodziału władz, w tym zwłaszcza niezależność władzy sądowniczej od władzy politycznej? Jako pierwszy opisał ją Monteskiusz, myśliciel oświeceniowy, a Kościół Katolicki epokę Oświecenia nie specjalnie lubi. Ciekawi mnie, czy w oficjalnych dokumentach kościelnych znajdują się na ten temat jakieś zapisy, bo nie przypominam sobie, aby w czasie trwającej już od prawie czterech lat batalii o niezależność sądownictwa w Polsce Kościół chociaż raz zajął w tej sprawie stanowisko.

Druga sprawa – czy zgodne z wartościami chrześcijańskimi są prawa człowieka, w tym zwłaszcza prawo każdego do wolności myśli, sumienia i wyznania, a także prawo do swobodnego głoszenia swoich przekonań i opinii, bez względu na ich treść i formę? Tradycja Kościoła Katolickiego (zresztą innych odłamów chrześcijaństwa również) nie jest pod tym względem zachęcająca, nie tak dawno temu bowiem za głoszenie poglądów niezgodnych z doktryną kościelną można było spłonąć na stosie. Na szczęście te czasy mamy za sobą, ale pytanie pozostaje: czy Kościół uznaje prawo każdego do swobodnego wyrażania swoich przekonań za wartość, której jest gotów bronić, nawet jeśli te przekonania nie zgadzają się z jego nastawieniem, czy też niechętnie godzi się z wolnością słowa, nie uznając jej za szczególnie cenną czy wartą zabiegania?

Sprawa trzecia – jak się mają wartości chrześcijańskie do oczywistego faktu, że istnieją różne religie, ludzie wierzą w różnych bogów albo też nie wierzą w żadnych? Czy do tych wartości należy akceptacja

różnorodności religijnej i uznanie, że ludzie mają prawo wierzyć w to, w co wierzą, a każda z tych wiar czy też niewiar jest tak samo cenna? Czy też może wartością chrześcijańską jest tolerancja religijna, czyli przeświadczenie, że własna wiara jest jedyną słuszną, jednak innowiercy, choć tkwią w błędzie, też mają prawo do życia i nie należy ich prześladować? A może wartości chrześcijańskie wymagają tego, aby inne wiary lub brak wiary traktować z niechęcią, a ich wyznawców chrystianizować?

Właśnie nie tak dawno premier Morawiecki oświadczył, że chrystianizowanie Europy jest jego marzeniem. Gdyby zaś to marzenie jego i pisowskich kandydatów na europosłów się spełniło i otrzymali oni możliwość budowy Europy opartej na wartościach chrześcijańskich, czy oznaczałoby to, że ludzie innych wyznań staliby się obywatelami drugiej kategorii?

Mirosław Przyłipiak

## Metoda „na seks”

Walentynki dawno minęły, ale ostatnio przypomniała mi się jedna kartka walentynkowa – na czarnym tle krwistoczerwonymi literami wielki napis SEKS, zaś na odwrocie skromny dopisek: „A teraz, skoro już przykułam Twoją uwagę, pozwól, że złożę Ci serdeczne życzenia w Dniu Zakochanych”. Czemu właśnie teraz mi się to przypomniało? W końcu seks jako element odwracający uwagę stosowany był od zawsze – widać go w chwytach reklamowych czy złodziejskich trikach, a w filmie „Matrix” nawet Neo dał się na niego złapać w programie szkoleniowym matriksa.

Rzadko jednak odbywa się to w sposób tak bezczelny i oczywisty jak w trakcie kampanijnej konwencji PiS-u, kiedy to sam prezes ogłosił nie program na wybory do europarlamentu, tylko walkę z seksualizacją dzieci i działaniami wspierającymi grupy LGBT. Metoda odwracania uwagi „na seks” zadziałała jak w zegarku (widać jak na dłoni, że PiS o Unii Europejskiej nie ma za dużo do powiedzenia) i zawrzało w mediach zarówno tych prz rządowych, jak i tych niezależnych. Teraz już nikt nie mówi o roli



Polski w Unii, o delegowaniu do europarlamentu ludzi, którzy jeszcze niedawno wyprowadzali unijne flagi ze swoich gabinetów (Beata Szydło) czy też o kompromitowaniu Polski na skalę międzynarodową przez stworzenie ustawy o IPN-ie (Patryk Jaki). Teraz nasze

umysły rozpala seks.

Najgorsze zaś jest, że dzieje się to w atmosferze przekłamań i uproszczeń – łączy się homoseksualizm z pedofilią, świadomość seksualną z rozpamiętaniem, nawet coś takiego jak edukacja seksualna w retoryce pisowskiej staje się synonimem seksualizacji. Sprawy ważne, czyli wychowanie dzieci – to, kiedy i jak uświadamiać je seksualnie, kto powinien to robić czy też kto powinien być autorytetem w dziedzinie edukacji seksualnej – zostały uproszczone i sprowadzone do roli kampanijnych haseł, takich jak „Wara od naszych dzieci!”.

Dla własnych celów politycznych PiS jest w stanie nagiąć wszystko, nie licząc się z ofiarami swoich pomysłów. Teraz zaś sprytny chwyt „na seks” skutecznie odwraca uwagę od braku pomysłu na sprawy unijne, a porusza kwestie, o których jedyna sensowna rozmowa powinna odbywać się w domach lub w szkole, ale na pewno nie na wiecach partyjnych.

Karolina Janczukowicz



# Kult Lecha Kaczyńskiego

Zdążyliśmy się już przyzwyczaić, że partia rządząca na każdym kroku upamiętnia Lecha Kaczyńskiego, stawiając w wielu miejscach jego pomniki, nazywając jego nazwiskiem place, ulice, przedsiębiorstwa (np. gazoport w Świnoujściu), podkreślając jego rolę w wydarzeniach historycznych często powyżej rzeczywistych zasług. Bywa, że się to odbywa z naruszeniem prawa (jak w wypadku pomnika w Warszawie) czy bez gustu estetycznego i przy sprzeciwie mieszkańców lub historyków.

Kolejny epizod tego typu zdarzył się przy okazji obchodów 50-lecia Uniwersytetu Gdańskiego 20 marca bieżącego roku. Jednym z punktów było odsłonięcie tablicy upamiętniającej Lecha Kaczyńskiego, który pracował na UG przez ponad 20 lat. Podczas uroczystości między innymi odczytano trzy listy od przedstawicieli rządu. Wszystkie były bardzo do siebie podobne i, nie licząc kilku kurtuazyjnych zdań na temat uniwersytetu, skupiały się na szczegółowym opisie zasług politycznych Lecha Kaczyńskiego, wymieniały jego funkcje, podkreślały jego znaczenie, tak jakby to właśnie Lech Kaczyński był

największym tytułem do chwały uniwersytetu. Autorom tych listów daleko było wprawdzie do słowotwórczej inwencji czcicieli przywódców Korei Północnej, ale kierunek wybrali podobny. Nie sądzę, iżby naprawdę uważali, że w ciągu 50 lat na Uniwersytecie Gdańskim nie wydarzyło się nic bardziej godnego uwagi niż to, że jednym z jego pracowników był Lech Kaczyński. Bardziej prawdopodobne jest to, że w ten sposób chcieli podkreślić swoją lojalność wobec Wielkiego Przywódcy, a przy okazji i mimowolnie podkreśliли bizantyjski charakter obecnego układu politycznego.

Lech Kaczyński, przez swoich byłych kolegów z Wydziału Prawa UG wspominany jako przywoity człowiek, osiągnięciami naukowymi nie bardzo się wyróżniał, dość powiedzieć, że w katalogu biblioteki UG nie znajdziemy ani jednej (!) jego publikacji. Nic dziwnego, pewnie nie miał czasu, zaabsorbowany działalnością publiczną. Jeśliby zaś mierzyć pozycję uczelni rangą jej absolwentów i pracowników, to Uniwersytet Gdański, prócz wielu znakomitych naukowców i artystów, miał również szczęście

do wybitnych polityków. Wszak jego absolwentami byli i prezydent Aleksander Kwaśniewski, za którego prezydentury Polska weszła do NATO i Unii Europejskiej, i Donald Tusk, wieloletni premier, obecny przewodniczący Rady Europejskiej.

W tej sytuacji wychwalanie pod niebiosa Lecha Kaczyńskiego jest przejawem zwykłej nachalności, typowej dla obecnej władzy. Osobiście nigdy nie należałem do jego zwolenników, uważałem i uważam, że był kiepskim prezydentem, który doprowadził do ogromnego upartyjnięcia swojego urzędu i do ochłodzenia relacji z Unią Europejską. Ponośi też współodpowiedzialność za katastrofę smoleńską, bo wiedząc o złych warunkach atmosferycznych powinien podjąć decyzję o locie na inne lotnisko. Mimo mojego krytycznego do niego stosunku, jednak nie życzyłem mu losu, który teraz staje się jego udziałem i to za sprawą bezkrytycznych zwolenników – obiektu kultu jednostki, który u wielu powoduje irytację i nieuchronnie obraca się w śmieszność.

*Mirosław Przyłipiak*

## Nowy łowczy krajowy

Nie wiem, czy swoją kampanię antygejowską PiS utrzyma w ostrym tonie do samych eurowyborów, czy da jej przycichnąć, ale szkody przez nią już wyrządzone będą trwać jeszcze długo. Najgorsze, że zaczęto to głośnić w kontekście dzieci, bo prawie na pewno wzmocni to i tak wszechobecną szkolną stygmatyzację homoseksualnej młodzieży, czyli, mówiąc wprost, uczyni piekło z ich życia.

Żadna odmienność nigdy nie miała lekko w szkole; potwierdzi to mama przylapująca swoje ciemnoskóre dziecko jak w łazience próbując zmyć kolor swojej skóry, czy wszyscy ci, którzy jako dzieci w powojennej Polsce byli wyśmiewani za niemiecko brzmiące nazwisko. Dzisiaj może Hans albo John nie będzie prześladowany, ale Ahmed prawdopodobnie tak.

Dzieci dopiero się uczą i nie oczekujemy od nich dojrzałego osądu i krytycyzmu, których mamy prawo wymagać od dorosłego. Jeśli widzą, że ktoś jest inny niż reszta, czasem to ignorują lub akceptują, ale częściej tępią, dając ujście prymitywnym, stadnym instynktom przetrwania. Tylko najsilniejsze, najbardziej charyzmatyczne jednostki są w stanie przekuć inność na swoją korzyść, dla większości jednak jakakolwiek łatka to ryzyko stania się klasowym kozłem ofiarnym.

Nie tylko dorosły jest źródłem niepisanej wiedzy, które cechy są super, a które to obciach. Ale to dorosli, zarówno rodzice, nauczyciele, jak i inne autorytety, albo „cywilizują” młodzież, czyli uczą krytycyzmu w myśleniu i akceptacji różnych punktów widzenia lub jakiejś odmienności, albo wchodzą w rolę głównego łowczego na polowaniu, który wybiera ofiarę i trąbi na rozpoczęcie nagonki na nią.

Nasza narodowość, język, wiara, kolor skóry, płeć czy skłonności seksualne stanowią składowe naszego poczucia, kim jesteśmy, i jeśli któryś element jest odrzucany przez otoczenie, zaczynamy źle się czuć w swojej skórze. Przestajemy akceptować własne środowisko, nie chcemy tego, więc stajemy się wrogami dla siebie samych. Coraz bardziej powszechna wśród młodzieży agresja i próby samobójcze mogą potwierdzić wagę tego problemu. Do tego media społecznościowe powodują, że dyskryminacja zyskuje nowe możliwości i siłę rażenia.

Na nieszczęście prezes PiS-u odnajduje się doskonale w roli głównego łowczego kraju. Od trzech lat ochotczo zarządza kolejne nagonki – na sędziów, lekarzy, niepełnosprawnych, nielubianych artystów czy dziennikarzy, a ostatnio ze zdwojoną siłą na nauczycieli. Zaś teraz

rozpoczął polowanie na homoseksualną młodzież pod przewrotnym hasłem „Wara od naszych dzieci”. Takie dzieci, ze strachu przed wyrzuceniem poza nawias społeczeństwa, nie zmieniają swojej orientacji seksualnej, ale za to będą miały problemy z samoakceptacją, kontaktami z rówieśnikami, mogą zdarzyć się nawet próby samobójcze, zaś całe nasze społeczeństwo stoczy się do poziomu dzikiego stada brutalnie eliminującego niedostosowane jednostki.

W powieści młodzieżowej „Przygody Meliklesa Greka” Witolda Makowieckiego, kupiec Kalias nie może się nadziwić medyjskiemu mędrcomu, dlaczego ten pomógł mu uratować niewolnika przed śmiercią. Mówi do niego: „Ja to zrobiłem, bo to Grek i ja jestem Grekiem, ale ty?”. Na co Med mu odpowiada: „Bo to człowiek i ja jestem człowiekiem.” Skończyły się czasy, w których możemy pilnować tylko własnych interesów i być lojalni tylko wobec wąskiej grupy najbliższych. PiS (a zwłaszcza jego prezes) narzucił takie standardy postępowania, że musimy być gotowi na ratunek każdemu „Grekowi”, pamiętając, że to przede wszystkim człowiek, taki jak my.

*Karolina Janczukowicz*

# Bezczelne przekupstwo

23 lutego w Warszawie odbyła się słynna konwencja PiS-u, na której prezes przedstawił propozycje finansowe rządzących, m. in. 500 plus od pierwszego dziecka, „trzynastka” w wysokości 1100 zł dla każdego emeryta i rencisty (ale tylko w tym roku), zerowy podatek PIT dla każdego poniżej 26 roku życia. Prezes nie krył przy tym, że wszystkie te obietnice mają być spełnione w 2 transzach – pierwsza przed wyborami do PE, zaś druga przed wyborami do sejmu.

Propozycje „naczelnika” wzbudziły wielkie emocje – oczywiście pozytywne po stronie polityków i zwolenników PiS-u (wicepremier Szydło piała z zachwytem nad „prezenterem Jarosława Kaczyńskiego dla Polaków”), ale bardzo krytyczne po przeciwnej. Do tych drugich należą także znani ekonomiści i politycy, którzy wskazują na kilka spraw. Przede wszystkim na to, że brak w uchwalonym na ten rok budżecie państwa odpowiednich zapisów na te wydatki (szacowane na 30 – 45 miliardów), a całe „dospypywanie” pieniędzy może zakończyć się wariantem greckim, czyli

ogólnokrajowym bankructwem. Prawnicy zaś stwierdzają, że obniżenie PIT dla młodych jest sprzeczne z konstytucją (bo podatki nie mogą zależeć od wieku, płci wyznania itp., lecz jedynie od dochodów), a poza tym grozi to legalnym oszustwem na wielką skalę, jeśli osoby starsze zaczną przepisywać (a zaczną) swoje firmy na rzecz np. dzieci poniżej 26 roku życia.

Najwięcej jednak zastrzeżeń budzi cała ta operacja ze względów społecznych i moralnych. Bo jak to – jeszcze w we wrześniu 2018 r. minister Rafalska stwierdziła, że budżetu nie stać na 500 zł na pierwsze dziecko, a nagle te pieniądze się znajdują? A dlaczego nie ma ich w dalszym ciągu dla niepełnosprawnych i ich opiekunów, dla pielęgniarek i lekarzy rezydentów, a także dla nauczycieli, którzy muszą swoje podwyżki wystrajkować (na innej konwencji prezes obiecał rolnikom nawet dopłaty do świń i krów! I nieważne, że chodzi o pieniądze unijne, ważne, żeby coś obiecać)? Wydaje się, że odpowiedzi na te pytania są dwie: pierwsza – ta władza może

sypnąć pieniędzmi, ale tylko tym, których ona wyznaczy, a nie tym, którzy tego żądają (to byłoby objawem słabości i spowodowało kolejne roszczenia płacowe); druga – niektóre grupy społeczne są nieliczne i słabe, zatem nie oplaca się wydawać na nich pieniądze, by zdobyć poparcie w wyborach.

Bo w tym wszystkim w gruncie rzeczy chodzi o pospolite i beczelne przekupstwo – my wam dajemy gotówkę (i to waszą!), a wy na nas zagłosujecie. Jest w tym ogrom pogardy dla obywateli, których traktuje się jak te psy Pawłowa, reagujące automatycznie na stosowny bodziec. Owszem, tak stało się po części w 2015 r., ale nie znaczy to, że musi się powtórzyć teraz. Zbyt wielu przekonało się, że ta władza nie buduje lepszej przyszłości dla wszystkich, lecz dba o samą siebie – o swoje kariery, przywileje i apanaże. Jeśli jednak kolejny raz ludzie dadzą się nabrać, to na długo pozostaniemy w czarnej d...

Tadeusz Jabłoński



## Czy wiesz, że...?

- Prezesem Sądu Rejonowego w Działdowie został Marcin Czapski, którego mianowano sędzią 3 tygodnie wcześniej?
- Radni PiS-u z powiatu świdnickiego przyjęli deklarację, w której uznają obszar powiatu za wolny od LGBT?
- Dyrektorem szpitala w Busku-Zdroju został radny PiS-u, który wcześniej był wicedyrektorem KRUS-u w Kielcach, przedtem pracował w zespole obsługi szkół i przedszkoli w Busku, a jeszcze wcześniej był instruktorem na pływalni? Zapytany o doświadczenie w ochronie zdrowia odpowiedział: „Może to prywatna sprawa, ale dość długo chorowałem.”
- 19 eurodeputowanych z PiS-u głosowało w Parlamencie Europejskim przeciwko dopłatom dla polskich rolników?
- Prezes PiS-u nie wpłaca składek członkowskich (240 zł rocznie) na swoją partię?



# PiS w europarlamencie, czyli strach się bać

Jak dobrze wiadomo, PiS wiedziony chęcią naprawienia zepsutej, lewackiej Europy schrystianizowania jej i skierowania na zdrowe tory wartości narodowych (w imię których Europejczycy przez wieki masowo się wyrzynali), rzuca do wyborów swoje najlepsze siły. Zanim jednak Europa zapozna się z perłami intelektu Anny Zalewskiej, Beaty Szydło czy Beaty Kempy, możemy już teraz sprawdzić, o jakie wartości prowadzili boje dotychczasowi europarlamentarzyści tej partii. Wystarczy wejść na znakomicie prowadzoną, bardzo przejrzystą stronę:

<http://www.europarl.europa.eu/meps/pl/search/advanced?name=&groupCode=&countryCode=PL&bodyType=ALL>

Można na niej zapoznać się aktywnością wszystkich europarlamentarzystów.

Moją uwagę przyciągnęły zwłaszcza wypowiedzi europosłanki PiS-u, Urszuli Krupy (znanej, między innymi, z działalności antyszczepionkowej), która ma osobliwy zwyczaj tłumaczenia, dlatego głosowała tak czy inaczej. Nierzadko przy tym, jak sama mówi, głosuje wbrew wartościom, w które wierzy. I tak 15 stycznia bieżącego roku głosowała przeciwko „sprawozdaniu w sprawie uwzględnienia aspektu płci w Parlamencie Europejskim”, choć ogólnie jest za równouprawnieniem. Uważa jednak, że „kobieta z racji swojej budowy i fizjologii oraz psychiki różni się od mężczyzny. Ma nawet odmiennie zbudowany mózg (to ciekawe! – MP) oraz posiada narządy umożliwiające poczęcie i donoszenie dziecka.” Te niewątpliwie odkrywcze uwagi prowadzą panią Krupę do wniosku, że „zrównanie

kobiety z mężczyzną przeczy prawom człowieka, funkcjonowaniu demokracji i poszanowaniu praworządności.”

Tego samego dnia europosłanka głosowała „przeciwko sprawozdaniu w sprawie równouprawnienia płci w kontekście polityki podatkowej”, mimo że ogólnie popiera zasadę równej płacy za równą pracę. Uważa jednak, że zaproponowane rozwiązania (jak rozumiem, równe podatki dla kobiet i mężczyzn), „naruszają prawa człowieka, szczególnie kobiet do samorealizacji i sprawiedliwości. Dla większości kobiet rodzina, rodzenie, wychowywanie dzieci jest najwyższej klasy samorealizacją, czego nie zastąpią najwyższe stanowiska kierownicze czy wysokie zarobki. Dyskryminacja kobiet poprzez traktowanie ich jako siły roboczej jest dodatkowo po prostu nieetyczna i przeciwna naturalnej roli kobiety.” Innymi słowy, równość podatkowa jest dyskryminacją, system podatkowy powinien zachęcać kobiety do siedzenia w domu i wychowywania dzieci, takie jest bowiem ich powołanie, czyli stare, dobre 3K: Kinder, Küche, Kirche.

Urszula Krupa jednak nie zawsze jest przeciw. 14 lutego głosowała za rezolucją dotyczącą leczenia nowotworów u kobiet. Ciekawie jednak brzmi uzasadnienie. Powiązała ona bowiem nowotwory u kobiet z antykoncepcją hormonalną oraz stymulacją hormonalną przy zabiegach *in vitro* i nawoływała do profilaktyki w tym względzie. Jak rozumiem, najlepszym sposobem przeciwdziałania nowotworom u kobiet byłoby, jej zdaniem, zakazanie antykoncepcji oraz zabiegów *in vitro*.

Całkiem zaś niedawno, bo

11 marca bieżącego roku, pisowska europosłanka wygłosiła doprawdy zdumiewające oświadczenie. Najpierw przytoczyła dane dotyczące prześladowania chrześcijan na świecie: 200 milionów cierpi z powodu brutalnych prześladowań, 350 milionów doznaje różnych form dyskryminacji, w 2018 roku śmierć poniosło czterdziestu misjonarzy i misjonek. Jednak chrześcijanie są prześladowani także w Europie, mianowicie przez ONZ oraz Parlament Europejski, wydające regulacje, w których propaguje się „tak zwane zdrowie seksualne i reprodukcyjne” (Europosłanka zawsze poprzedza zwrot „zdrowie seksualne i reprodukcyjne” słowami „tak zwane”), poprzez wymuszanie edukacji seksualnej wieku dziecięcego, legalizację aborcji, środków antykoncepcyjnych i akceptacji związków jednopłciowych, „które dla katolików są nie do przyjęcia jako przeciwnie naturze i Panu Bogu.”

Dla Urszuli Krupy więc prawo (bo przecież nie obowiązek) do edukacji seksualnej czy używania środków antykoncepcyjnych jest formą prześladowania i przemocy, porównywalną z zabijaniem misjonarzy. Gdyby natomiast zakazać tych gorszących praktyk, wówczas zapewne mielibyśmy do czynienia z prawdziwą wolnością. O takie właśnie wartości walczy PiS w europarlamencie.

Miroslaw Przylipiak

# A mówili, że wystarczy nie kraść

Gdy Platforma, chcąc zmniejszyć dług publiczny, przekięgowała wirtualną kasę OFE, którą stanowiły obligacje Skarbu Państwa, będący wtedy w opozycji PiS wrzeszczał, że to grabież. Kwoty te zostały zaksięgowane w ZUS na subkontach przyszłych emerytów jako zobowiązanie państwa w stosunku 1:1. O reszcie swych środków każdy emeryt miał w przyszłości decydować sam, a zgromadzony kapitał był dziedziczony.

Dziś PiS na gwałt potrzebuje szmału, bo rosnący apetyt ludu trzeba czymś zaspokoić. Nasze ponad 160 miliardów zgromadzone na funduszu emerytalnym, od początku budziło w PiS-ie żądę posiadania. Od dawna kombinowali jak się do nich dostać. Mateuszek nie na darmo przez lata banksterzył i wie, jak ściągać haracz. Zaplanował więc kolejne przekięgowanie funduszu.

Zasadniczą różnicę stanowi fakt, że aktualnie to nie wirtualna, lecz całkowicie realna gotówka; to nie obligacje, lecz rzeczywiste udziały w firmach.

Rząd wymyślił taki cwaniacki manewr: za piętnastoprocentową

„opłatę przekształceniową” można mieć podlegające dziedziczeniu Indywidualne Konto Emerytalne (IKE). Państwo jednak z góry ściągnie haracz na poczet „uwolnienia od przyszłego opodatkowania”. Gdyby wszyscy postanowili mieć IKE, budżet zasiliłaby niebagatelna kwota 24 miliardów. Trzeba przyznać, że bardzo to łakomy kasek, lecz, gdy się dobrze zachachmęci, można capnąć o wiele więcej. Dlatego rząd w swej wspaniałomyślności daje nam alternatywne wyjście – przeniesienie swych środków do ZUS-u. Zapewne większość ludzi nie będzie chciała dać się złupić na 15% i wybierze ZUS. Tym sposobem, lekko licząc, 100 miliardów uratuje bankruta, a budżet odetchnie. Dzięki naszym pieniądząom przez najbliższe kilka lat ZUS będzie w miarę wypłacalny i obcinanie emerytur jak w Grecji na razie nam nie zagrazi. Tym sposobem w budżecie, znajdą się nasze pieniądze. Rząd dalej będzie mógł nas kupować naszą własną kasą. Czyli, najprościej ujmując, my sami załatamy dziurę budżetową, która powstanie w wyniku realizacji „prezentów Kaczyńskiego”.

Narracja w sprawie OFE uległa diametralnej zmianie – okazuje się, że teraz to nie bandycki rozboj tylko troskliwe zabezpieczenie obywateli. Więc chwalmy PiS – tak się kradnie w imię Boga i dumy narodowej. Hurra! Rząd jest dobry, rząd jest cacy! Pisowska machina propagandowa skutecznie wielu ludzi ogłupiała i z radosnym uśmiechem wciska ludziom kit.

Stery w państwie są w rękach cynicznych hipokrytów i manipulatorów. Opowiadają, jak to uczciwie zwracają ludowi kasę. Nie mają dla nich znaczenia własne, podeptane obietnice czy wcześniejsze deklaracje, bo bieżący interes jest nadrzędny. Mają nadzieję, a wręcz uważają, że Grażynki i Janusze, Beaty i Andrzej z wdzięcznością będą się cieszyć, że rząd o nich dba. Kto tam będzie zwracać uwagę na detale – ważne, by lud uznawał, że PiS to dobre paniska, a ci za wszelką cenę muszą dotrwać do wyborów i ich nie przegrać.

Barbara Goworowska-Milewska

## Stofki na czasie

### Z mikrofonem wśród zwierząt

Taka w rzeźni trwa rozmowa:

– Jam najlepsza – rzecze krowa –  
Mnie dał prezes 500 złotych!

(Załatwiły mi to koty...)

Świnia z żalem: – Ja znów gorsza,  
Dla mnie jest już mniejsza forsa.

Lecz nie wezmę, po mym trupie!

Na to rzeźnik: – A to głupie!

Myślą, że to dla nich kasa,

A wyborcza to kiełbasa.

Ignacy Strumień



## I kto to powiedział? ROZWIĄZANIE

1. **Ksiądz Marcin Różański** w Radiu Maryja
2. **Krzysztof Szczerski**, szef gabinetu prezydenta
3. **Janusz Korwin-Mikke**, europoseł

4. **Ryszard Czarnecki**, europoseł z PiS-u
5. **Jarosław Gowin**, wicepremier (w 2012 roku)

Biuro Regionu Pomorskiego Komitetu Obrony Demokracji: ul. Jana z Kolna 8, 80-864 Gdańsk, tel. 58 710 50 47

Godziny pracy biura: poniedziałek – piątek 15.00 – 18.00; czwartek 12.00 – 18.00

e-mail: [biuro@kod-pomorze.pl](mailto:biuro@kod-pomorze.pl)

[www.kod-pomorze.pl](http://www.kod-pomorze.pl)

[www.ruchkod.pl](http://www.ruchkod.pl)

Nr konta 62 1950 0001 2006 7267 0847 0014 (darowizna na Region Pomorski KOD, np. „na potrzeby Głosu Wolnych”)